

Gdańsk 7.10.71r.

Kochana Wandzia - wybacz, że nie odpisałam
natychmiast na Twój list, przekazywany przez Halca -
mi miałam czas. Wkrótce gości wyjeżdżają
w międzyczasie 26 września, część w noc, niektórzy
w przeddzień, ale zostało dużo spraw
do załatwienia, które zajęły mi cały
następny tydzień. Musiałam na ten cel
wykorzystać 2 tygodnie urlopu - bo załatwienie
tych wszytkich spraw (szczególnie przed 25 tydn.)
odbywało się w godzinach urzędowych, a
"ganianie" mi po budowlach, a w sprawie
"tablicy" mogłoby być powodem starobowych
perypetii. Ostatni tydzień przed wyjazdami
trzymalam się ostrożnie, byłam tak
wzburzona nerwowo, że nie jadłam, nie
spiałam - żyłam tylko lekarskimi, kawy
i papierosami, (co mi było naprawdę rozróżnie)
szczególnie że od powrotu z Ludowy mi
byłam w ogóle u lekarza. Czułam się dobrze,
i proco miałam chodzić? Później zaczęły
się te różne perypetie, mi było czasu
myśleć o zdrowiu. Wielomiesięczne napięcie
nerwowe (mi potrafię mi angażować się
emocjonalnie), później był okres, gdy
całą uwagę i czas poświęcałam na
poganianie wykonawców, którym pomagałam
dostarczać różne materiały, oraz transport
(na zasadzie podaj, przywieś, wymieś i t.p.),
a w ostatnim okresie, gdy już termin
był ustalony - wszystko zaczęło się
drobnie komplikować. To mi było
a w tym okresie potrzebna mi była
pełna mobilizacja psychiczna. Zdobyłam
się na nią, kosztem dużego wysiłku.
Teraz to odeszłam, bo jestem drobnie

